# GAZETA

## Wielkiego Xięstwa

# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: ***A. Wannowski.***

**№ 274.** W Piątek dnia 22. Listopada. **1839.**


## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 19. Listopada.

N. Pan raczył Cesarsko-Rossyjskiemu Kapitan-Porucznikowi Junker, dowódzcy fregaty «Melpomene« dać order orła czerwonego 3ciéj klassy.

## Wiadomości zagraniczne.

### Francya.

Z Paryża, dnia 12. Listopada.

Kuryer francuzki raz jeszcze wraca się do cierpień armii francuzkiéj w Algierze i tak między innemi na wczorajszy artykył „Monitora" odpowiada: »Jakkolwiek bolesną jest dla nas rzeczą przedłużyć rozbiór cierpień wojska naszego w Afryce, nie możemy jednak w niczém od pierwotnego naszego twierdzenia odstąpić. Nie idzie tu o umartwienie rządu albo jakiego wydziału administracyi; szermierstwo takowe wśród podobnych okoliczności znamionowałoby złego obywatela. Ale żadne urzędowe lub na pół urzędowe oświadczenie nie może dokazać, żebyśmy tego nie widzieli, na co się istotnie zapatrywaliśmy. Zapieranie się wypadków takowych zawsze nas niepokoi; dowodzi albowiem, że cierpieniom armii ulgi przynieść nie myślą. Odpowiadają nam, że nie piąta tylko czternasta część całéj armii wymarła, i dla poparcia tego twierdzenia przytaczają obliczenie umarłych tylko do dnia 1. Sierpnia b. r., podczas gdy właśnie od téj chwili śmiertelność się okropnie zwiększyła. My sami, dla nie popełnienia niesprawiedliwości, podciągnęliśmy pod obliczenie 15 miesięcy, bo gdybyśmy tylko o ostatniém ćwierćroczu byli wspomnieli, możnaby nas było o niesprawiedliwość posądzać. — Ale czemuż krajowi szczeréj nie powiedzą prawdy? Czemuż nie podadzą sumiennéj listy Francuzów zmarłych w Algierze od 1. Stycznia 1839 roku? Dla czegoż umieszczają ułożone podług upodobania obliczenia w przecięciu? Słowem, czemuż od razu nie powiedzą: Od dnia tego do tego utraciliśmy 4, 5 albo może i więcéj tysięcy ludzi. My sami nie podajemy tych strasźliwych liczb z przyczyn, jakich przed nikim taić nie myślimy. Zebrane przez nas wypadki ściągają się szczególniéj do najniezdrowszych stanowisk, a na niektórych z tych w ciągu 6 miesięcy czwarta część całkowitego wojska wymarła. Oby ludzie, równie dobrze z tém obeznani, jak my, uderzyli się w piersi i kategorycznie odpowiedzieli na zapytanie: Ile ludzi utracił w 5ciu miesiącach batalion, sto-

jący w Arouchu? Ile batalion w Smandou? Ile w Arrahu, Arbahi i Qued Laledu? Ile w obozie pod Dixem, przy zwinięciu którego samych tylko znaleziono trupów? Milczycie! nuże więc, my wam liczyć dopomożemy. — W szpitalach w Philippeville z 950 chorych w przeciągu trzech dni 45 umarło. Jeżeli śmiertelność w podobnym stosunku jeszcze przez kilka tygodni potrwała, ani jednego żywego tam już nie ma; a listy z Algieru niestety donoszą nam istotnie, że ani środków nie znają, aby umarłych pochować. Klęski takowe nie samemu klimatowi tylko przypisować można: główną przyczyną złego ta, że o pomieszczenie żołnierzy w jakichkolwiek przynajmniéj pomieszkaniach wcale się nie starano. — W dalszym ciągu artykułu dowodzi wpomniany dziennik dokładniéj twierdzenia swego, przytaczając zeznania samych nawet lekarzy, którzy na widok nędznych szpitalów i łożysk wojska rozpaczali i oburzenia swego nie taili.

## Belgia.

Z Bruxelli, dnia 12. Listopada.

(*Gaz. hanow.*) Wypadałoby zaiste poczytać za gatunek nieforemności w systemacie konstytucyjnym, że Izby otworzono nie tylko bez mowy od tronu, ale także pod nieobecność głowy państwa. Nie wiadomo nawet jeszcze z pewnością, kiedy N. Król Leopold z Wiesbadenu powróci; lecz z drugiéj strony, zapatrując się na tutejsze prawo kardynalne wyznać należy, że obecność Króla przy pierwszych zatrudnieniach i pracach Izb, i dopóki takowe nowego prawa nie wniosły i nie przyjęły, a przeto aż do zatwierdzenia królewskiego jest niepotrzebna. Zmiana gońców jednak bardzo jest żywa między miejscem pobytu Króla a gabinetem, i tém bardziéj domyślać się wypada, że N. Pan niezadługo powróci, gdy barometr wewnętrznéj polityki bliską burzę w Izbach rokuje; niezawodnie bowiem niektórzy Ministrowie po ustaleniu się Izb, zostaną za pewne wypadki i środki do odpowiedzialności pociągnięci, i objaśnień o niejednéj od nich zażądają rzeczy, dla czego postanowioną już zmianę ministeryalną aż do pewnego odroczono czasu. Jednym z najpierwszych punktów będzie najnowszy wypadek, o którym wiele rozprawiają i którego nikt sobie dokładnie wytłumaczyć nie może, a tym jest przedsiębrane od dni kilku tak z strony policyi jak i sądu przetrząsanie domów i aresztowanie osób należących do stronnictwa oranżystów, wywołane przez artykuł jeden w »Messager de Gand« z dn. 1. b. m., z czego wnoszą, że odkryto spisek uknowany w zamiarze obalenia teraźniejszego rządu a przywrócenia restauracyi. Artykuł ten, umieszczony pod napisem: »Conduite des Orangistes« w wspomnianym dzienniku nazajutrz po ukończeniu wyborów municypalnych, odznacza się istotnie nieprawością i zuchwalstwem i musiał naturalnie aresztowanie sprawców tegoż za sobą pociągnąć. I w rzeczy saméj wytoczono proces z tego powodu przeciw drukarzowi i nakładzcy tego dziennika, chociaż żadne Corpus delicti w ręce policyi nie wpadło. — Podczas gdy się to w Gandawie działo, rozpoczęto i tutaj (jak już napomknęliśmy) w zeszły piątek przetrząsanie domów u wdowy Gobelschroy, 80letniéj matki byłego Ministra Spraw wewnętrznych za Króla Wilhelma Niderlandzkiego, i u jéj syna mieszkającego o milę stąd na wsi; daléj w Antwerpii u Pana Deliage, Administratora banku handlowego, i u Pana Duchatela, byłego Adjutanta Xięcia Oranii, w Namurze. Lecz wszystkie te kroki żadnego nie wydały owocu; nie znaleziono żadnych dowodów, i zrobiono wielkie wrażenie w publiczności, nie wierzącéj wcale w pogłoski o istniejącym spisku, a tém mniéj, żeby Pan Gobelschroy, który się od czasu rewolucyi od wszelkich zatrudnień urzędowych usunął i częścią w Paryżu, częścią także w dobrach swoich w ustroniu życie przepędzał, miał stać na czele tak występnego przedsięwzięcia. Dla tego spodziewano się wyjaśnienia téj rzeczy w Monitorze; ale zamiast tego umieścił na pół urzędowy „Independant“ onegdaj mały zagadkowy artykuł, w którym postępowania zwierzchności broni a sprawy téj bynajmniéj nie wyjaśnia. Pan Metdepenningen, członek rady municypalnéj w Gandawie i jeden z głównych naczelników stronnictwa oranżystowskiego, którego uwięzić postanowiono, zemknął, jak się zdaje, i gdy przyszło do pisania protokółu, musiała zwierzchność kilka godzin szukać obywateli, którzyby jako świadkowie protokół podpisali. Wypadek ten, jak się rzekło, wielkie zrobił wrażenie i na pierwszych posiedzieniach w obydwóch Izbach wniesiony będzie.

Z Leodyum, dn. 3. Listopada.

Courrier de la Meuse otrzymał doniesienie z Niemiec, że się Król Belgijczyków w Wiesbadenie zaziębił, z którego to powodu użycie kąpieli opóźnione zostało i Król nieco późniéj, jak sobie zamierzył, do swéj wróci stolicy. Zresztą konieczną było rzeczą używać wód, inaczéj byłby się Król niebezpiecznéj choroby na serce nabawił.

## Syrya.

Z Beirutu, dn. 7. Października.

Od czasu mianowania niejakiego Bahri Belka dyrektorem ceł, handel ciągłym zdzierstwom i ciemiężeniom ulega, a to naturalnie wszystkie czynności tamuje. Pod pozorem zaprowadzenia ulepszeń w administracyi przyjęto z zwyczajów europejskich to, co rządowi korzyść przynieść może, o tém jednak, coby handlowi korzystném było, ani wzmianki nie ma: wszystkie rękojmie w téj mierze nogami zdeptane. I tak znowu rząd żąda od żywności dla Ardebu, kupowanych przez administracyą handlową w Alexandryi po 12½ piastra, przez co cło rządowe 25 procentów wynosi. Wielu także kupców cła tego płacić nie chce, opierając się na tém, że takowe nawet za czasów Abdullaha Baszy było zniesione, i że później już nawet ujrzano się w konieczności zaniechania wprowadzonéj powtórnie opłaty takowéj. Tą razą rząd jednak przy swojem obstaje, a czyniąc wszystko, co mu się podoba i nie znajdując najmniejszego oporu, bardzo jest do prawdy podobną rzeczą, że handel będzie musiał uledz pod temi wszystkiemi zdzierstwami. Interessa, które już były nieco bardziéj ożywione, nanowo upadają, i obawiać się trzeba, żeby wszystko nagle nie ustało.

## Rozmaite wiadomości.

Nowości piśmiennictwa krajowego. — W dzisiejszym smutnym stanie naszego księgarskiego handlu, pochodzącym po największéj części z małéj liczby, a do tego jeszcze obojętnych czytelników, każde dzieło nowe, w polskim języku wychodzące, treści czysto-naukowéj, uważać należy za zjawisko godne podziwienia, a autora za człowieka czyniącego dobrowolną ofiarę ze swéj pracy i swego mienia dla dobra przyszłych pokoleń! Do téj szczupléj liczby osób, zasługujących na uwielbienie i szacunek, policzyć trzeba Pana J. T. G. wydawcę pism pozostałych po ś. p. Sapalskim b Profes. Uniw. Jagiel. w Krakowie, autorze znanego powszechnie dzieła: »Jeometryi Wykréślnéj«. Pan J. T. G. postanowił ogłosić drukiem wszystkie zastósowania Jeometryi wykréślnéj w sześciu zeszytach z przydaniem w końcu słowiańskich wyrazów technicznych — na co ogłosił w roku zeszłym prenumeratę, a wywięzując się z swego przyrzeczenia wydał w roku bieżącym zeszyt pierwszy — obejmujący textu 80 stronic, in 4° 12 tablic zaryśów bez porównania poprawniéj i staranniéj wykonanych jak w tomie 1., papiér welinowy, druk wyraźny i piękny, oto są ozdoby zewnętrzne tego wydania.

— Już sprowadzono do Warszawy powiastkę dla dzieci przez P. Hoffmanowę, pod nazwą: Adaś i Oleś. Téjże autorki wyjdzie wkrótce w Lipsku nowa powieść we dwóch tomach, pod tytułem: Karolina.

— Nakładem Schlettera wyszły w Wrocławiu wszystkie dzieła Aloizego Felińskiego, wierszem i prozą w dwóch tomach, poprzedzone żywotem i ozdobione wizerunkiem autora.

(*Z Gaz. Por.*) — Wiadomości o kościele XX. Jezuitów w Warszawie. — (*Dalszy ciąg.*) — Nawa boczna węższa i krótsza od głównéj, zbudowana jest w stylu doryckim; bliżéj wielkiego ołtarza wznosi się rotunda zupełnie kulista, na jéj wiérzchu wieża dla większego światła, z oknami, któréj dawniéj nie było. Sklepienia w nawie bocznéj noszą na sobie ślady długiego zaniedbania dachów, ściany nasiąkłe wilgocią, pomimo środków użytych, nie prędko wrócą do tego stanu, iak czystość domu bożego i porządek wymaga. Równo-odległe od kopuły będącéj nad wielkim ołtarzem, wznosi się wieża w stylu starożytnym, wysoka na łokci 69; na niéj znajdują się dzwony i zégar dla wygody mieszkańców starego Miasta. Wieża, również jak i mury zewnętrzne, przy restauracyi kościoła odnowioną została, Pomniki przeniesione z dawnego kościoła, w miarę możności późniéj w odpowiednich miejscach umieszczone będą. Wiadomość o odpustach i porządek nabożeństwa, w swoim czasie wiernie udzieloną zostanie.— Kollegium jezuickie. — Fundacye kollegium jezuickich, zyskały ustawą krajową publiczne zatwierdzenie za Władysława IV. roku 1635; tu jednak piérwéj je budowano. Kollegium warszawskie było zaczęte 11. Października 1597. r. od sławnego X. Piotra Skargi, połączone z kościołem, i murem od innych zabudowań staromiejskich oddzielone. Właściwie ta część, która leży między kamienicami bractwa niemieckiego, a taraźniejszém kollegium, zwana klasztorkiem, była piérwszém mieszkaniem Jezuitów, które nie kollegium, ale rezydencyą się początkowo nazywało. Teraźniéjsze kollegium, leżąc przy ulicy jezuickiéj, późniéj od kościoła powstało. Najwięcéj do jego rozszerzenia przyłożył się Franciszek Withoff, Prezydent miasta Warszawy, zwany od ludu bogaczem. Syn jego Stanisław, wstępując do zgromadzenia Jezuitów, wniósł cały od ojca przypadający nań majątek, między innémi kamienicę 57. łokci długości mającą, sty-

kającą się z kollegium jezuickiém darował, i tym sposobem kollegium od forty do rynku przyciągnął. Tenże Stanisław Withoff dał jeszcze 108,000 złpol. na dokończenie kollegium, ażeby stanęło pod jedną facyatą. Na jego prymicyach była wielka część Warszawy w kościele, a na traktamencie w tym dniu danym przez jego szwagra, dziedzica majątku ojcowskiego, Barona Biancourt, biskupi, senatorowie i ministrowie z prymasem Potockim do późnéj nocy w refektarzu jezuickim się zabawiali, a odchodząc, otrzymał każdy kosztowną pamiątkę dnia tego. Bogaty dziedzic i hojny fundator Jezuitów, umarł tu w Warszawie w 1727. roku, doczekawszy się ukończenia kosztownego pomnika dla ojca. To kollegium, dla odróżnienia go od innych, nazywało się Domus Professa. Przeglądając dawne spisy duchowieństwa mieszkającego w Warszawie, znajdujemy, że liczba Jezuitów była zawsze znaczna. Hojne uposażenie, gospodarny zarząd, a nadewszystko przywiązanie do swego powołania, powiększało coraz liczbę bogatego zakonu. Po skasowaniu Jezuitów, kollegium ich przeszło, tak jak inne własności, pod zarząd komissyi edukacyjnéj. Stanisław August dla bliskiego położenia kollegium od zamku, umyślił nabyć je, dla pomieszczenia niższych urzędników swojego dworu, i w tym celu zobowiązał się rocznie płacić procent od summy szacunkowéj, czego do ostatnich lat panowania dopełniał. Z początku przeznaczono je na rozmaite archiwa, a późniéj prywatnym na mieszkanie ustąpiono, po przerobieniu obszernych sal na mniejsze stancye. Kollegium leży przy ulicy jezuickiéj, oznaczone Nrem 74. zbudowane o 3. piętrach i oddane XX. Pijarom, którzy w nim od 1go Września 1834. roku przemieszkują. (*Dokończenie n.*)

---

Z polecenia Królewskiego Naczelnego Prezydyi sprzedam w terminie dnia 2. Grudnia r. b. po południu o godzinie 3ciéj w sali sessyonalnéj Konsystorza prowincyonalnego, z registratury tegoż Naczelnego Prezydyi circa 3 do 4ch cetnarów różnych gazet i dzienników, które się po części w całych arkuszach znajdują a dla tego i przez tapiserów używane być mogą, najwięcéj dającemu za zaraz złożoną być mającą gotówkę.

Poznań, dnia 18. Listopada 1839.

Lemon.

---

PRZEDAŻ DRZEWA.

Brzeziny i dębiny w sążniach ze zwózką dostać można na Nowém mieście przy ulicy Berlińskiéj Nr. 14. pod Złotém drzewem jako i przy ulicy Młyńskiéj Nr. 21. naprzeciwko domu sikawki u J. Schultz.

---

W podpisanym handlu żelaza i machin gospodarskich są zapasem i przedają się jak najtaniéj, oprócz bardzo stósownie teraz ulepszonych **lad do sieczki o jednéj i o cztérech kosach,** także nowe **lady Evensa,** tudzież **młynki do szroty i mielenia, machiny do krajania i miazgowania kartofli, młynki konne, przenośne ogniska kuchenne** rozmaitéj wielkości **z kotłami parowemi,** składnie **toczone walce do oleju** z należącemi do nich legarami, młynki do czyszczenia zboża i arfy, jako téż inne w gospodarstwie potrzebne towary żelazne.

***M. J. Ephraim***
w Poznaniu, w starym rynku Nr. 79. naprzeciw głównego odwachu.

---

Nową nadsyłkę
prawdziwego bawarskiego piwa
otrzymał i poleca
handel wina
***Meyera Wolff Falk,***
przy ulicy Jezuickiéj Nr. 11.

---

Wyżeł dobrze tresowany, 4 lata mający: jest do przedania w stałéj cenie 3 luidorów, na grobli pod Nrem 32 par terre.

---

☞ Gumowe trzewiki amerykańskie ☜ w wszelkich gatunkach, jako i galosze damskie skórkowe, są do nabycia w magazynie w Poznaniu w rynku Nr. 81 u

G. F. Behra.

---

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | D. 20. Listopada 1839. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . . | 1 | 27 | 6 | 2 | 1 | 3 |
| Zyta . . . . . . . . . | 1 | 1 | 3 | 1 | 2 | 6 |
| Jęczmienia dt. . . . . . | — | 22 | 6 | — | 25 | — |
| Owsa dt. . . . . . . . | — | 17 | — | — | 18 | — |
| Tatarki dt. . . . . . | — | 25 | — | — | 27 | 6 |
| Grochu dt. . . . . . . . | 1 | — | — | 1 | 5 | — |
| Ziemiaków dt. . . . . . | — | 9 | — | — | 9 | 6 |
| Siana cetnar . . . . . . | — | 19 | — | — | 20 | — |
| Słomy kopa . . . . . . | 4 | 15 | — | 4 | 20 | — |
| Masła garniec . . . . . | 1 | 20 | — | 1 | 25 | — |
| Spirytusu beczka . . . | 13 | 15 | — | 13 | 20 | — |